ZESZYT III. WARSZAWA, CZERWIEC 1919 R. ROK I.

Kronika Chwili.

DODATEK AKTUALNY DO „ZIEMIANINA".

Protesty i oświadczenia przeciw radykalnej reformie rolnej.

Przeciwko będącej na porządku dziennym obrad sejmowych przez radykalne grupy zaproponowanej reformie rolnej budzą się w kraju poważne i coraz głośniejsze protesty. W poprzednim zesz. „Kroniki" zamieściliśmy dwie odezwy Klubu Mieszczańskiego. Obecnie mamy do zanotowania następujące oświadczenia:

Oświadczenie w sprawie rolnej Komisji polskich związków ziemiańskich do spraw polityki agrarnej:

Dyskusja agrarna została przeniesiona z sejmowej komisji rolnej na plenum obrad sejmowych. Jesteśmy świadkami jedynej chyba w dziejach próby, która dąży do tego, aby powstające państwo, o nieokreślonych granicach, przy braku praw zasadniczych swego ustroju, i w godzinę uzupełniania się przedstawicielstwa narodowego, zaczynało państwowo-twórczą pracę od burzenia kardynalnych podstaw swego bytu ekonomicznego. Kraj, którego najbliższa przyszłość gospodarcza niemal wyłącznie na intensywnej produkcji rolniczej gruntować się może, ma być skazany na jej długotrwałe obniżenie, jakie w wyniku proponowanego przewrotu agrarnego na długie lata nastąpić musi.

Zło, na które państwo może być narażone, jest wielkie. Nie pomógł przykład ogłodzonej Rosji; nie zaważyło niepowodzenie zreformowanej pod względem agrarnym Rumunji; nie wzięto pod uwagę własnych doświadczeń, poczynionych na polu wtłaczania życia w obce i nieobejmujące go ramy ekonomiczne. Górujące ponad rzeczową dyskusją hasła wieców wyborczych utworzyły z teorji wywłaszczenia panaceum i w niej dopatrują się jedynego i natychmiastowego środka na zapalny, chociaż sztuczny i głównie wadliwą i złą wolą dyktowaną polityką gospodarczą zaborców wywołany stan sprawy agrarnej w pewnych zakątkach Polski.

W chwili, kiedy niebezpieczeństwo, widoczne dla kraju całego, zatrważa serce każdego polaka, jest obowiązkiem obywatelskim, aby ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, co się dzieje i co grozi, a w swem głębokiem przekonaniu mogą bezstronnie i fachowo sądzić o przyszłości, jaką krajowi gotuje dorywcza i nieprzemyślana wszechstronnie reforma rolna, aby ci ludzie nie odzywali się teraz ciągle i nieustannie głosem przestrogi i przewidywania.

Głos ten musi się odezwać doniośle i w chwili obecnej, gdy oprócz projektu sejmowej Komisji rolnej do wiadomości ogólnej doszły i motywy większości komisyjnej, które je skłoniły do takiego, a nie innego sformułowania swych zamierzeń. W kilkunastu wierszach najbardziej utartych ogólników,

zawierających twierdzenie wątpliwe, sporne lub zgoła nieprawdziwe, uzasadniona jakoby być ma reforma najgłębiej sięgająca w rdzeń życia społecznego i ekonomicznego naszego kraju, a i pierwszorzędne skutki polityczne mogąca sprowadzić. Zwłaszcza czynnik ekonomiczny w zupełności pominięty został, jak gdyby dla państwa nie było w obecnej właśnie chwili rzeczą pierwszorzędnej wagi, w jaki sposób projektowana reforma odbije się na wysokości produkcji krajowej, w okresie czasu, przed którym stoimy, po niszczycielskiej dla wytwórczości rolniczej wojnie, wobec ruiny przemysłu i głodu mas bezrobotnych. Czy obniżenie siły podatkowej ludności nie doprowadzi kraju do bankructwa, wobec którego kredyt zagraniczny i jakie takie uregulowanie waluty należeć będą do zagadnień nie do rozwiązania? Czy długotrwały ciężar okresu przejściowego do nowych form eksploatacji nie jest zbyt wielki, by pod nim nie załamały się bary młodej państwowości? Czy wreszcie czynnik kultury i cywilizacji nie ucierpi dotkliwie przy nowym rzeczy porządku?

Cały charakter zamierzonego przewrotu agrarnego najdokładniej doceniony zostal przez stronnictwa lewicy, których posądzać nie można o sprzyjanie obecnemu układowi sił ekonomiczno-społecznych. Z druzgocącem szyderstwem stwierdzają oficjalne organa lewicy, że przywódcy włościan, z właściwą sobie ciasnotą widnokręgów, nie zdają sobie sprawy z istoty planowanej reformy agrarnej i ze ścisłego związku pomiędzy nią a innemi dziedzinami życia ekonomicznego. Natomiast lewica widzi dokładnie, jak drogą uwłaszczenia włościan przejść można na tory uwłaszczenia proletarjatu miejskiego i uspołecznienia innych wielkich warsztatów pracy. Chodzi tutaj o zamach zasadniczy na prawo własności.

Również stwierdzić należy, że położenie, w jakiem się znajdujemy i cechy swoiste projektowanej reformy rolnej nie są odpowiednio doceniane przez rząd, a w pierwszym rzędzie przez ministerstwo rolnictwa. Ministerstwo to, niemal od początku swego istnienia pozostające pod tem samem kierownictwem, co działalności jego mogło nadać dzisiaj właśnie tem pożądańsze cechy pewnej ciągłości, nie zdobyło się na żaden krok, któryby realnie, a nie przypuszczalnie, dążył do łagodzenia istniejących pożądań agrarnych i do zadośćuczynienia codziennym potrzebom życia, wysuwającym sprawę parcelacyjną i potrzebę wszechstronnie i praktycznie obmyślonego aparatu kolonizacyjnego na plan pierwszy. Zamiast tego, doczekaliśmy się zaledwie projektu ustawy Banku rolnego i nic nie mówiącej „Instrukcji tymczasowej", dla urzędów ziemskich. Tymczasem długa wojna, zatrzymawszy naturalną ewolucję stosunków rolnych, wymagała w obecnym momencie tem energiczniejszej akcji ze strony rządu, by zapobiedz zrozumiałym fatalnym skutkom gospodarczym i naprężeniu społecznemu. Uruchomienie Banku rolnego i organów kolonizacyjnych było najprostszym środkiem w tym razie. Sprawa ta, niegdyś przez obce nam instytucje prowadzona, została przez ministerstwo rolnictwa w końcu zupełnie zaniechana, pomimo, że mogło ono rozporządzać już w obecnym okresie olbrzymim materjałem dóbr państwowych, rosyjskiego Banku włościańskiego. Komisji kolonizacyjnej oraz dobrowolnych zgłoszeń, między któremi przypomnieć należy pokaźne zaofiarowanie ziemi na cele parcelacyjne przez połączone związki ziemiańskie. Nie jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego jedyny czynnik, który mógł bezpośrednio wpłynąć na uspokojenie umysłów i na odprężenie sytuacji, czynnik natychmiastowego dostarczenia ziemi zgłaszającym chęć kupna, nie został przez ministerstwo w grę wprowadzony? I jest to tembardziej niezrozumiałe, że w innych wypadkach ministerstwo daleko posuniętą umiejętność stosowania się do okoliczności, co zauważyć można było w chwili wycofania własnego projektu reformy rolnej, następnie w przeprowadzanych obecnie przygotowaniach do finansowania jej na podstawach narzuconych z zewnątrz, a rzeczowo zresztą zupełnie nieprzemyślanych. Zatamowanie ruchu parcelacyjnego, pośrednie więc zaognienie sprawy rolnej kraj ma do zawdzięczenia w znacznnym stopniu ministerstwu rolnictwa, które poza pracą

kancelaryjną i projektodawczą nie potrafiło pójść za wymaganiami życia zarówno pod tym względem, jak i przedewszystkiem w zakresie bezpośrednich swoich zadań i kompetencji — wzmożenia produkcji krajowej. Zamiast żywego poparcia we właściwym kierunku widzimy odtąd niestety tylko biurokratyczną bierność.

Projekt tak gwałtownych reform rolnych, jakie nam są niewątpliwie potrzebne, powinien był stać się przedmiotem głębokich rozważań w łonie pełnego rządu i z tej strony, ze strony całej Rady ministrów winien był być wzniesiony pod rozważenie połączonych komisji sejmowych: rolnej, finansowo budżetowej i prawniczej. Tu chodzi o zbyt podstawowe zagadnienia, obejmujące całokształt stosunków państwowych, dotykające najistotniejszych interesów wszystkich warstw ludności. Tu znowu przekonywamy się, jak Sejmowi, tyle patrjotyzmu i dobrej woli, ochoty do pracy i energji okazującemu, brak kierunku ze strony rządu, który go nie zapładnia dostatecznie właściwą inicjatywą i instynktem państwowotwórczym. Sprawę rolną, którą rozważać można owocnie tylko przy zupełnej harmonji czynnika gospodarczego ze społecznym i politycznym, pozostawiono do załatwienia ministerstwu rolnictwa, którego rolą w tym razie było tylko fachowe doradztwo w zakresie strony rolniczo-ekonomicznej zagadnienia. Gdyby proces parcelacyjny w Polsce nie postępował tak intensywnie, jak to ma istotnie miejsce od paru dziesiątków lat, należałoby dla zapobieżenia przeludnieniu agrarnemu pomyśleć o środkach radykalnych. Lecz dzisiaj uregulowanie tego procesu stanowi najpilniejszą potrzebę, a obok niego — podniesienie sprawności zawodowej szerokich sfer wytwórców włościańskich. Oto są dwa naczelne, a przyrodzone zadania ministerstwa rolnictwa. Jeślibyśmy nawet doszli w bliższej czy dalszej przyszłości do rozparcelowania całej ziemi w większych kompleksach jeszcze pozostającej, nie to zapewniłoby nam bynajmniej dostatniej egzystencji i niezależności w zakresie wyżywienia ludności. Jako trzecie, aktualne zadanie rządu w zakresie spraw rolnych wysunąć należy ratunek dla zniszczonych przez wojnę gospodarstw wszystkich szczebli: dążenie do powiększenia zapasu ziemi w rękach skarbu z gospodarstw większych, któreby miały warunki do dźwignięcia się z powrotem w tej samej postaci—byłoby fatalnym błędem.

Na to stanowisko rządu oraz na niebezpieczeństwo reformy rolnej, której nawet jej projektodawcy w Sejmie poważnie, jak na to doniosła reforma zasługuje, uzasadnić nie potrafią, zwracamy raz jeszcze uwagę całego społeczeństwa w zrozumieniu, że spełniamy w ten sposób nasz obowiązek względem kraju, jako całości — jedynie decydować może o losach reformy agrarnej w Polsce.

Odezwa organizacji poznańskich.

Dnia 28 maja delegacja poznańska złożyła na ręce Marszałka Sejmu, posła Trąmpczyńskiego, odezwę następującą:

Wysoki Sejmie!

My, niżej podpisane organizacje ekonomiczne, społeczne i polityczne, reprezentujące wszystkie stany, warstwy i kierunki Wielkopolskiej dzielnicy, przeciw uchwale Komisji sejmowej dla spraw agrarnych, ograniczającej maximum prywatnego posiadania ziemi na mórg polskich od 60 do 300, a przewidującej wywłaszczenie nadmiaru, w imię dobra narodu stanowczy zakładamy protest. Bowiem:

1. Sprawa agrarna uregulowaną być winna z punktu widzenia ogólnego dobra i ogólno-państwowych interesów.
2. Zatem uchwała wzmiankowana w takim razie tylko polecenia może być godną, gdyby powodowane nią kompletne zburzenie większej własności ziemskiej leżało istotnie w interesie kraju.
3. Natomiast według naszego przeświadczenia, opartego na dokładnej znajomości potrzeb ogólno-krajowej gospodarki, zachowanie większej własności ziemskiej w odpowiednim stosunku do średniej i małej, nieodzownym jest postulatem.
4. Zaś unormowanie stosunków, o których poprzednio mowa, winno mieć na względzie lokalne warunki i różnice, wypływające z odmiennych gospodarczych przesłanek, a opierać się na do-

kładnych statystycznych danych i rzeczowych badaniach.

5. Uchwała wzmiankowana wreszcie rzuca hasła — jak uczy historja wschodniego sąsiada — zwłaszcza w czasach wojennych, niebezpieczne dla obrony kraju.

Z tych powodów wnosimy: aby Wysoki Sejm uchwale wzmiankowanej zatwierdzenia odmówić raczył.

Tak samo wnosimy o odmówienie zatwierdzenia uchwały o upaństwowieniu lasów, ponieważ uchwałę tę uważamy w obecnym czasie za bezcelową i nieprzeprowadzalną.

Podpisały w liczbie 23-ch następujące organizacje:

Centralny Zarząd C. T. G.; Związek Ziemian; Zjednoczenie Zawodowe Producentów Rolnych; Patronat Kółek Rolniczych; Patronat Spółek Zarobkowych; Związek Fabrykantów; Korporacja Kupców Chrześcijańskich; Tow. urzędników gospodarczych; Tow. leśników; Związek Banków; Stowarzyszenie interesantów cukrownictwa; Zjednoczenie Związków interesantów przetworów ziemniaczanych; Związek przemysłowców; Centrum obywatelskie; Str. Narodowo-obywatelskie; Str. Narodowo-demokratyczne; Narodowe Stronnictwo Ludowe; Stronnictwo Mieszczańskie; Towarzystwo Ziemianek; Kółka Włościanek; Organizacja Narodowa Kobiet; Izba Rolnicza; Związek interesantów przemysłu okowicianego; Narodowy Związek Robotników. (Poseł Nowicki, podpisując powyższe, zastrzegł zmianę wyrazów „zatwierdzenia odmówić“ na „rozważnie odroczyć“).

Uchwała Walnego Zjazdu Związku Ziemian.

Delegacja Związku Ziemian złożyła 31 maja p. Marszałkowi Sejmu odezwę następującej treści:

Do pana Marszałka
Sejmu Rzeczypospolitej.

Walny Zjazd Związku Ziemian w Warszawie w dn. 30 maja 1919 r. postanowił złożyć p. Marszałkowi dla wiadomości Sejmu poniższą uchwałę swoją w przedmiocie projektowanej przez Komisję sejmową reformy rolnej:

Zważywszy:

1. że projekt reformy rolnej, który przez Komisję sejmową rolną na plenarnem zebraniu Sejmu ustawodawczego ma być wprowadzony, dowodzi widocznego zamiaru najśpieszniejszego rozstrzygnięcia tej reformy w duchu powszechnego podziału wielkiej i średniej własności ziemskiej, oraz postanawia upaństwowienie lasów;

2. że załawienie tej sprawy w sposób jednostronny grozi powstającemu państwu polskiemu zachwianiem podstaw jego życia gospodarczego i potęgi państwowej;

3. że nie liczy się z rzeczywistą potrzebą stosunków rolnych i całością interesów państwa, nie uwzględnia komplikacji, grożących finansom i kredytowi państwowemu w razie poderwania prawa własności ziemskiej i prawa własności wogóle;

4. Że skutkiem niechybnego obniżenia produkcji rolnej, zagraża ogłodzeniem wielkich środowisk miejskich i przemysłowych;

5. Że w bezwzględnem dążeniu do radykalnego rozstrzygnięcia, odnośne stronnictwa w Sejmie nie liczą się ani z widokami dobrowolnej, a gwarantowanej podaży ziemi, ani z zapasem jej, jaki rząd nasz na cele parcelacyjne posiada, co razem zapewnia na długi okres czasu zaspokojenie istotnej potrzeby ziemi na cele niezbędnej kolonizacji wewnętrznej;

6. Że wspomniane ugrupowania sejmowe nie chcą widocznie dopuścić *przedstawicieli innych dzielnic Polski do decyzji* w sprawie tak olbrzymiej doniosłości, dotykającej bezpośrednio najistotniejszych potrzeb całej ludności państwa, czego dają dowód, forsując obrady w pełnym Sejmie nad reformą rolną na krótko przed przybyciem posłów z Wielkopolski i innych ziem, dotąd w Sejmie reprezentowanych,

Zjazd Związku Ziemian w Warszawie *protestuje przeciwko wniesionemu pod rozpoznanie Sejmu projektowi* większości Komisji rolnej i stwierdza, *że prawo własności nie może w żadnym razie być naruszone* bez dostatecznie umotywowanej potrzeby państwowej.

Zarazem Zjazd stwierdza, że proponowany program agrarny, który ma służyć za podstawę dyskusji w pełnym Sejmie, nawet po opuszczeniu punktów 6 i 7 oraz po wprowadzeniu mo-

dyfikacji do punktów 4 g., 13 i 14[1]) projektu komisyjnego, nie zadawalnia ani interesowanych przedstawicieli większej własności, ani rzeczowego kryterjum. Gdyby taki program miał bez właściwych uzupełnień po dyskusji sejmowej służyć za podstawę polityki agrarnej rządu polskiego, to nie odpowiadałby w najmniejszej mierze wymaganiom, jakie w państwie, w którem rolnictwo stanowić ma, w najbliższym przynajmniej okresie, podstawę polityki gospodarczej i bilansu handlowego, programowi agrarnemu stawiać należy.

Wreszcie zjazd uznaje, że zasady reformy rolnej mogą być uchwalone jedynie dopiero *po ustaleniu granic państwa, zebraniu się przedstawicielstwa narodowego ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej i nadaniu państwu polskiemu konstytucji.*

Warszawa, dn. 31 maja 1919 r.

Z polecenia Zjazdu
Rada i Zarząd Związku Ziemian w Warszawie.

Odezwa „Związku miast Królestwa Polskiego".

„Związek miast Królestwa Polskiego" przesłał Sejmowi odezwę następującą:

Miasta w Polsce nie cieszyły się należną dla ich rozwoju i wzrostu i opieką.

Krótka chwila uśmiechu losu podczas Sejmu czteroletniego prędko minęła, bo rządy zaborcze po rozbiorze Polski o podniesienie miast polskich wcale się nie troszczyły.

W chwili tworzenia nowego Państwa Polskiego, taki stan rzeczy wkłada na Sejm obowiązek wejrzenia bliższego w położenie i w sprawy miejskie.

Obowiązek ten tembardziej ciąży na Sejmie, że bez podniesienia z upadku miast polskich, bez ich rozrostu niepodobna wyobrazić sobie pomyślnego rozwoju ekonomicznego i socjalnego przyszłej Polski.

Każda sprawa, dotycząca bytu społecznego, zahacza i zahaczać musi o miasta.

[1]) W ostatecznej redakcji wniosku wobec wprowadzenia nowego § 14-go o zabezpieczeniu interesów pracowników rolnych, wspomniany tu § 14-ty wypadł, jako 15-ty. (*przyp. Redakcji*).

Byłoby złudzeniem przypuszczać, że można rozwiązać naprzykład kwestję socjalną, bez wglądnięcia w sprawy miejskie i bez odpowiednich zarządzeń w tej dziedzinie. Co więcej, nawet przy sprawie agrarnej liczyć się trzeba z potrzebami mieszkańców miast, bo interesy wsi i miast znajdują się w nierozerwalnym związku.

Stało się wręcz przeciwnie.

Sejmowa Komisja rolna przy układaniu swojego projektu reformy rolnej o miastach zgoła nie myślała i nie zapewniła miastom zaopatrzenia w konieczne dla wyżywienia ludności miejskiej ziemiopłody.

Powszechne zniesienie własności ziemskiej większej i zastąpienie jej przez własność mniejszą sprowadzić musi wielkie wtrząśnienie w stosunkach gospodarczych kraju, zwłaszcza w epoce powojennej i przełomowej, jaką przeżywamy.

Następstwem tego wstrząśnienia nieuniknionem będzie zmniejszenie produkcji rolnej. Świeżo zdobyte doświadczenie na gruncie kontyngentu, przy którem okazało się, że własność większa dostarczyła 83 proc., a własność mniejsza zaledwie 10 proc. kontyngentu dla nieokreślonego powodu podnosi budzące się obawy.

O ile zmniejszenie się produkcji rolnej nastąpi, dotknie ono przedewszystkiem miasta i niewątpliwie odbije się ujemnie na położeniu mieszkańców miast. Przewidzieć z góry można w takim razie wielką drożyznę ziemiopłodów, a co za tem idzie, zagłodzenie biedniejszej ludności po miastach.

Być może, że stosunki rolne wymagają reformy, ale reforma, jaką świeżo wydrukowane Sprawozdanie Komisji rolnej przedstawia, nie odpowiada ogólnym potrzebom kraju i jego ludności.

W tym stanie rzeczy Związek miast polskich ma zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że projektowana reforma, może wyrządzić miastom polskim dotkliwą szkodę.

Uchwała wiecu robotniczego Związku „W jedności siła".

Zebrani, uznając konieczność kulturalnego i ekonomicznego podniesienia włościaństwa w Polsce, protestują stanowczo

przeciw dorywczym projektom, które grożą ogłodzeniem miast, oraz wstrząśnieniem dotychczasowych podstaw życia ekonomicznego i powodują zamęt w społeczeństwie, w chwili wielkich niebezpieczeństw zewnętrznych;

protestują przeciw przeprowadzeniu tych reform przed nadaniem państwu konstytucji, a nawet przed ustaleniem granic jego i niezbędnem skompletowaniem przedstawicielstwa narodowego w Sejmie;

wzywają posłów, wybranych zwłaszcza przez szerokie masy ludności miast i okręgów przemysłowych, do energicznego przeciwstawienia się tym ryzykownym niedość przemyślanym, a przedewszystkiem szkodliwym dla miast reformom agrarnym,

Rezolucja „Ligi Konsumentów“ przy Towarzystwie „Rozwój“.

Zważywszy, że uchwalony przez nieznaczną tylko większość sejmowej Komisji rolnej projekt stronnictw ludowych w sprawie reformy rolnej nietylko nie liczy się z rzeczywistą potrzebą i interesem całego państwa, ale opierając się na zawiści klasowej, kieruje się pożądaniem zdobycia cudzej własności w łatwy i tani sposób:

zważywszy, że zniszczenie większej własności rolnej przez jej wywłaszczenie doprowadziłoby niechybnie do znacznego obniżenia produkcji rolnej w kraju, a co za tem idzie, do ogłodzenia ludności miejskiej i robotniczej.;

zważywszy, że przeprowadzenie zasady wywłaszczenia zagrozi podstawie, na której opiera się handel i przemysł w kraju, pogorszy znacznie bilans państwa i obniży wartość kredytową państwa w stosuuku do innych państw;

zważywszy, że sama zasada wywłaszczenia obniża energję, inicjatywę i przedsiębiorczość obywateli państwa.

Liga Konsumentów Tow. „Rozwój“ przeciw takiemu postawieniu tej sprawy, w chęci jej jednostronnego załatwienia najenergiczniej protestuje.

A. GARBIŃSKI.

Reforma agrarna, a przemysł.

Reforma agrarna w formie dotychczas omawianej przez sejmową Komisję rolną, nie dziw, że napawa troską nietylko właścicieli większych obszarów rolnych, ale i inne, jeśli nie wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, dla których popularne, demagogiczne hasła nie stanowią treści i rdzenia sprawy, dla których ogólne dobro kraju, jego zasobność i powaga nazewnątrz grają pierwszą rolę.

Każdy pojmuje, że reforma ta jest zapoczątkowaniem eksperymentów, które dotknąć mają w przyszłości najbliższej i nieruchomość miejską, i przemysł, i kapitał.

Jeżeli się zastanowimy nad sytuacją, jaka się wytwarza w tych warunkach dla przemysłu, to musimy przedewszystkiem podkreślić, że elementy wywrotowe popierają specjalnie włościan na zasadzie *do ut des*, w przekonaniu, że gdy nadejdzie chwila podatna ku temu, by analogiczne teorje i eksperymenty zastosować do przemysłu, włościanie odwdzięczyć się potrafią.

Chwila taka jednak obecnie nie nadeszła jeszcze; przemysł jest doszczętnie zrujnowany, lepiej więc zapewne doczekać się momentu, gdy naiwny kapitalista postawi przemysł na nogi, by dopiero wtedy zaatakować.

Tem zapewne się tłumaczy, że dotychczas w sejmie o wywłaszczeniu lub upaństwowieniu niektórych działów przemysłu jeszcze się nie mówi...

Rozpatrując się w całokształcie sprawy projektowanej reformy agrarnej, szczególniej w stosunku do spraw przemysłowych, – musimy przedewszystkiem odrzucić wszelkie względy partyjne, wszelkie tanie hasła, demagogiczne środki, jak również i względy interesów prywatnych. Miejmy na oku jedynie całokształt i interesy całego narodu i państwa.

Z tego stanowiska rzecz traktując, stwierdzić nam przedewszystkiem wypada, że przy wprowadzeniu projektowanej reformy w życie:

1) produkcja rolna kraju naszego niewątpliwie znacznie się zmniejszy,

2) prawidłowa dostateczna aprowizacja miast i centrów przemysłowych zostanie utrudniona, a nawet zagrożona.

Radykalnie przeprowadzona reforma agrarna, jest to dzisiaj pewnikiem, utrudni nam dotkliwie otrzymanie od państw koalicji pożyczki miljardowej, bez której obejść się kraj nasz, przy obecnem wyniszczeniu, nie jest w stanie.

Każde opóźnienie w otrzymaniu takiej kilkumiljardowej pożyczki odsuwa od nas chwilę możności uruchomienia przemysłu, a więc jest klęską nie tylko dla kilku tysięcy właścicieli zakładów przemysłowych, lecz także dla całej rzeszy robotniczej, liczącej w samej tylko Kongresówce 400,000 osób, które wraz z rodzinami stanowią około 1.400.000 głów.

Gdy w następstwie reforma zostanie wprowadzona, a wydajność roli spadnie, gdyż większe majątki należycie zagospodarowane, jak to jest statystycznie stwierdzone, więcej produkują w kraju naszym, niż drobna własność, to okaże się, że ceny na zboże, a więc na najpierwsze potrzeby ludności wzrosną, co w stosunku do przemysłu odbije się w podniesieniu płacy zarobkowej, a co za tem idzie — ceny produktu przemysłowego. Walka konkurencyjna z zagranicą stanie się utrudnioną, a dla niektórych zakładów przemysłowych—wprost niemożliwą.

I znów ucierpi nie jakaś jedna lub parę setek właścicieli zakładów przemysłowych, lecz z nimi razem dziesiątki tysięcy robotników i ich rodzin, które będą zmuszone emigrować, wynarodowić się ze stratą niepowetowaną dla całego kraju.

Że tak, a nie inaczej, odbije się zmniejszona produkcja rolna — o tem wątpić nie należy. I oto kraj nasz, który mógłby nieomal sam się wyżywić, przy zmniejszonej produkcji będzie musiał nabywać zboże zagranicą. Ten mus wpłynie ujemnie na nasz bilans handlowy, a więc i na kurs waluty naszej, co koleją rzeczy wpłynie na zdrożenie wszystkich artykułów i materjałów surowych, sprowadzanych z zagranicy dla celów przemysłowych, a więc w ostatecznym rezultacie znów uniemożliwi naszemu przemysłowi konkurencję z zagranicą.

W tym samym oczywiście kierunku wpływać będzie każdy zamknięty, wskutek powyższych konjunktur, zakład przemysłowy. Rozpocznie się *circulus vitiosus*, z którego wyjścia nie masz.

Niedostateczność aprowizacji w ośrodkach przemysłowych wywrze też same skutki: drogą podniesienia płacy, podrożenia produkcji niszczyć będzie przemysł, a uniemożliwiając konkurencję na rynku wszechświatowym, pogorszy położenie klasy pracującej.

Względy te muszą zaważyć na szali w decydującym momencie rozpatrywania i uchwalania reformy agrarnej. Nie dosyć rzucać demagogiczne hasła, oślepiające tych, którzy całokształtu gospodarki krajowej nie obejmują. Trzeba się rachować z realnemi skutkami reform, za które ciężką się bierze odpowiedzialność.

Nie można zapominać, że w obrębie Królestwa Kongresowego, podług danych 1912 r., mamy 12.775.000 ludności, z której

w miastach	2 972.000
w gminach	9.803 000

Dodając do miast ludność centrów przemysłowych, otrzymamy w przybliżeniu następujący stosunek:

w miastach i centr. przemysł.	3.600.000
w gminach	9 175.000

czyli że dla 3.600.000 głów ludności Kongresówki reforma agrarna w kierunku obecnie projektowanym dotkliwie dałaby się odczuć.

Jeśli obejmiemy kraj cały — całe przyszłe Państwo Polskie, otrzymamy w przybliżeniu około

7.000.000	głów na miasta i centra przemysłowe
23.000.000	„ na gminy

Cyfry te jasno wskazują na doniosłość skutków wadliwej reformy, na której ucierpi i ludność miast, i klasa robotnicza przedewszystkiem.

Nie należy też zapominać, że drobni rolnicy na niej mało zyskają, gdyż w razie znaczniejszej emigracji ceny produktów rolnych spadną, a niepomierny ciężar podatków na olbrzymie potrzeby odradzającego się państwa dotkliwie tychże rolników obciąży.

Z punktu więc widzenia ogólnokrajowych interesów projektowana reforma nie przedstawia się ponętnie i pociągać może jedynie polityków, którzy przejściowe powodzenie partji stawiają ponad przyszłość kraju.

Jeśli rozpatrywać będziemy reformę agrarną, jako pierwszy szczebel, zdobywany przez skrajne elementy, dążące do przygotowania ataku na przemysł w kierunku socjalizacji, upaństwowienia tegoż, będziemy musieli również dojść do przekonania, że realizowanie w tym kierunku aspiracji lewicowych pomyślności krajowi naszemu nie przysporzy.

Podstawą i bodźcem trudu, wysiłku, energji na polu przemysłowem, jak zresztą i na każdem innem, jest wrodzona każdemu człowiekowi dążność do zdobycia dla siebie i przekazania swemu potomstwu jaknajwięcej korzyści materjalnych z pracy całego życia. Zniesienie prawa własności osłabi wysiłek, zniechęci najlepsze siły do wytężonej pracy, do wysiłku i ryzyka, z niem związanego.

Dotychczas jest to faktem niezaprzeczonym, że tam ,gdzie państwo dotknie się przemysłu, zastępując prywatną przedsiębiorczość, rezultaty otrzymywane są bezwzględnie niepomyślne pod względem rentowności przedsiębiorstwa, a także jakości produktów. Jest to zrozumiałem, jeśli weźniemy pod uwagę, że interes prywatny człowieka, kierowany rozumem i energją jednostek, zainteresowanych bezpośrednio w rezultacie pracy, z konieczności wydać musi lepsze owoce, niż najsumienniejsza praca urzędnika państwowego, odrabiającego pewną ilość godzin, obojętnego co do rezultatu eksploatacji, wobec tego, że straty pokrywa się z podatków. Nie możemy oczekiwać, żeby kraj nasz pod tym względem był wyjątkiem, żeby stać było nasze lewicowe grupy na lepsze rozwiązanie zagadnień tej miary, niż najbardziej kulturalne, przodujące narody świata, które jednakże reform tak skrajnych u siebie nie wprowadzają.

Jeśli dodamy do tego, że kraj nasz jest krajem, gdzie analfabetyzm święci tryumfy, że brak nam ludzi na wszystkich niemal placówkach, że powoli tylko dźwigać się będziemy z chaosu, w jakim żyjemy, — to chyba bardziej, niż gdziekolwiek indziej, dbać musimy o unikanie ryzykownych eksperymentów, przy których tak bardzo dawałby się odczuć brak zmysłu organizacyjnego i mocnej ręki.

Zresztą mamy przed oczyma tuż o miedzę kraj, w którym do pewnego stopnia ideały, o których mowa, ziściły się, przyoblekły w realną formę. Z otrzymanych w bolszewickiej Rosji rezultatów powinniśmy wyciągnąć naukę dla siebie.

Reformy rewolucyjne zastosowano tam i do przemysłu. Jeżeli chodzi o samą wysokość zarobków, to to, co uzyskano, wydaje się dla proletarjatu pracującego niesłychanie pomyślne.

Przytaczamy tu tablicę statystyczną za 1911—18 r.

Przeciętna dzienna płaca niewykwalifikowanego robotnika według danych Piotrogrodzkiej Giełdy pracy.

(w rublach)

	1911	1912	1913	1914	1915	1916	1917	1918
minimum. . .	0.40	0.35	0.40	0.40	1.00	1.50	2.00	13.00
maximum . .	1.50	2.00	2.25	2.50	5.00	7.00	12.00	30.00
przeciętna . .	0.96	1.05	1.15	1.11	1.87	3.11	5.87	20.10

Aby te dane zilustrować, musimy przytoczyć drugą tablicę, która dobrodziejstwa pierwszej w zupełności anuluje, czyni iluzoryczną.

(Ceny w kopiejkach)

ROK	Chleb czarny	Chleb biały	Kasza $^1/_4$ f.	Mięso $^1/_2$ f.	Tłuszcz $^1/_8$ f.	Kartofle $1^1/_2$ f.	Cukier $^1/_8$ f.	Ogólna cena
1911	3.6	2.5	0.8	10.5	2.1	1.2	1.7	22.4
1912	4.5	2.5	0.9	11.3	2.1	2.0	1.7	25.0
1913	4.5	2.5	0.9	11.7	2.3	2.4	1.7	26.0

1914		4.5	2.5	1.1	11.2	2.4	2.3	1.7	25.7
1915		5.4	2.3	1.5	12.7	2.8	3.2	2.1	30.5
1916		7.2	4.9	2.1	12.5	4.3	5.8	2.7	38.6
1917	stycz.	9.0	5.2	2.0	16.0	5.6	11.0	4.0	52.8
	czerw.	15.0	8.5	5.2	30.0	14.4	19.0	3.5	95.6
1918	maj	938.0	312.0	376.0	376.0	150.0	447.0	326.0	2849.0
	list.	2025.0	675.0	513.0	884.0	375.0	507.0	737.0	5716.0

W takich warunkach koszt produkcji wzrasta niepomiernie, jak to widać z następującej tablicy:

	Robotnik wytwarza w funtach na godz	Zarobek na godz. w kopiejkach	Zarobek od puda wyrobionego metalu w kopiejkach
w roku **1915** . . .	11.84	28.75	97.75
„ „ **1917** . . .	3.44	79.75	919.00

Wobec tego o konkurencji na rynku wszechświatowym mowy być nie może. Dość porównać cenę przedwojenną żelaza — 1 rb. 35 kop. za pud, z obecną, dochodzącą w Rosji do 60 rb. za pud.

Zestawienie tych danych nie mówi dodatnio o pomyślności, jakiej zażywa klasa pracująca w Rosji. Jeśli dodamy do tego wiadomości o nędzy, głodzie, braku bezpieczeństwa i prawdziwej wolności, z jakiej każdy obywatel powinien korzystać w należycie zorganizowanym kraju, — będziemy mieli pojęcie o nieszczęściu, jakie nawiedziło Rosję, o nieszczęściu nietylko przemysłowców, których gnębić chciano wraz z samem pojęciem o ustroju kapitalistycznym, ale o nieszczęściu samego ludu pracującego...

Życie realne, doświadczenia poczynione wykazują jasno, że żywotne sprawy gospodarcze kraju nie znoszą ani skoków karkołomnych, ani rewolucyjnych eksperymentów.

Sprawy te wymagają rozważnego badania ewolucji stopniowej, liczącej się z tem, co się dzieje w państwach całego świata, liczącej się z konkurencją, jak z rywalem, od którego zależeć będzie nie tylko dobrobyt w przyszłości, ale sama kultura i istnienie naszego państwa.

Toteż reforma agrarna, obecnie u nas projektowana, gdy dla zaspokojenia obecnego głodu ziemi mamy w samej Kongresówce kilka miljonów morgów z dóbr donacyjnych, państwowych dobrowolnie ofiarowanych do parcelacji przez ziemiaństwo i t. p., wydaje się nam projektem herostratesowym, projektem, który powinien być zwalczany przez wszystkie warstwy społeczeństwa, dla których całokształt interesów kraju jest *suprema lex*.

Reforma agrarna jest zapowiedzią dalszych eksperymentów, o których mówiliśmy już wyżej, które dotkną również i przemysł.

A przemysł w kraju naszym wobec dotkliwego a celowego zniszczenia ze strony barbarzyńców — powinien być szczególną otoczony opieką, by mógł być wskrzeszonym ponownie do życia. Jest to podstawa kultury i dobrobytu kraju naszego dla wszystkich warstw społecznych narodu.

„Maximum“.

W „Gazecie Warszawskiej“ z 7 maja zamieszczoną została opinja prof. Fr. Bujaka o uchwale większości sejmowej Komisji rolnej z dnia poprzedniego w przedmiocie ograniczenia własności ziemskiej. Był to, jak wiadomo, wniosek ludowców, poparty przez socjalistów. Prof. Bujak sądzi, że była to większość przypadkowa, której jakoby sami wnioskodawcy się nie spodziewali i karci ich za lekkomyślność, z jaką w tym razie potraktowali sprawę publiczną. Ale już nazajutrz analogiczna uchwała, dotycząca upaństwo-

wienia lasów, dowiodła, że nie mamy tu do czynienia z żadnym przypadkiem, tylko ze świadomą taktyką polityczną (oczywiście nie nadajemy temu postępowaniu miana polityki, bo na to nie zasługuje, choćby z uwagi na brak rzeczowej argumentacji).

Jest wszak publiczną tajemnicą, że ludowcy zyskali to zwycięstwo w Komisji sejmowej wskutek uprzedniego porozumienia, mocą którego obiecali ze swej strony poparcie wniosków socjalistów w przedmiocie uchwały robotników w administracji przedsiębiorstw fabrycznych i innych podobnych pomysłów z zakresu swoiście pojmowanej polityki społecznej. Prof. Bujak, analizując uchwałę Komisji rolnej, stwierdza, że nie dba ona o to, czy kraj będzie miał możność gospodarczego rozwoju, że jest pozbawiona sensu gospodarczego, że uniemożliwi utrzymanie się w Polsce warstwy oświeconej na wsi, że ocenia przyszłość pod kątem klasowym, zapoznaje drogi rozwoju *całości* gospodarczej. Prof. Bujak dziwi się satysfakcji, że społeczeństwo stanie się „chłopskie", skoro cały kraj zubożeje.

Wszystko to niezmiernie słuszne. Jedno nas tylko może dziwić. Oto swoboda, z jaką prof. Bujak nazywa to głosowanie „poprostu skandalem". Któż bowiem inny, jak nie prof. Bujak, twierdził niedawno (w znanej swej rozprawie „O naprawie ustroju rolnego w Polsce"), że warstwa oświecona na wsi, którą tam nazywa „szlachtą", straciła wogóle „społeczno - narodowy tytuł własności ziemi" (str. 43)? Słuszną krytykę, którą tu wypowiedział prof. Bujak pod adresem ludowców, możemy zresztą zastosować do całej idei ustalenia *maximum* obszaru ziemi w jednem ręku, której autorem u nas jest prof. Bujak. To hasło jest niewątpliwie hasłem demagogicznem, każdy pomysł *maximum* należy uznać za poroniony, za błąd ekonomiczny. W nauce nie mówi się wcale z taką pewnością o tem, jakoby wielka własność miała się zaczynać akurat od 1000 morg. Własność ziemska jest niezmiernie zróżniczkowana, i wszelkie określenia typów gospodarstw będą z tego powodu zaledwie bardzo luźne. Gdy już raz wejdziemy na drogę szukania stosownego *maximum* dla własności folwarcznej — cyfra morgów, na której się zatrzymamy, będzie rzeczą prostego przypadku. Ile morgów można, w zgodzie pozostając z ekonomiką rolnictwa, odjąć gospodarstwu rolnemu — określić może jedynie badanie *każdego poszczególnego gospodarstwa*. Gospodarstwo, wytwarzające dosyć, będące wysoko rozwiniętym warsztatem rolniczym, — winno być jednostką świętą dla ekonomisty, nienaruszalną bez względu na swoją rozległość, gdy chodzi o własność ziemską.

W „Gazecie Porannej" z 6 maja prof. St. Grabski oświadcza, że interes narodowy wymaga porzucenia dawnego podziału na „panów i chłopów", i dlatego należy ograniczyć większą własność ziemską, a w miastach rozwijać rdzennie polskie kupiectwo i rzemiosło. To ostatnie nie jest analogją do tamtego, bo gdybyśmy całkiem nawet znieśli własność ziemi niewłościańską na wsi, — to pozostaną różnice majątkowe i społeczne jeszcze jaskrawsze poza wsią. Zadośćuczynieniem za tę ofiarę większej własności ziemskiej ma być gotowość włościaństwa zapłacenia za ziemię odebraną. Czyż już tak dalece obniżyliśmy nasze pojęcia społeczno moralne, że to mamy ogłaszać jako jakieś zwycięstwo? Czy godzi się w Polsce ludziom poważnym wspominać wogóle o możliwości konfiskaty mienia poza przypadkami dowiedzionej zbrodni?! Przesadzanie momentu społecznego w sprawie rolnej prowadzi nas najwidoczniej na manowce. Stawiajmy własności ziemskiej jedynie wysokie wymagania gospodarcze; stosujmy do niej tylko te kryterja, które nasuwa pojęcie wytwórczości ze stanowiska interesu powszechnego, — a ziemi dla tych, którym się należy, nie zabraknie. Wszystko inne — to niebezpieczna w obecnej krytycznej dla Polski dobie demagogja, za którą będziemy odpowiadali przed historją. I profesor Bujak z którego ostatnio wypowiedzianą opinją w dużej mierze należy się zgodzić, o tyle nie ma słuszności, występując w roli sędziego ludowców, z powodu ich wniosku w sejmowej Komisji rolnej z 6 maja, że ci okazali się tylko — jego pojętnymi uczniami.

J. L.

Z GŁOSÓW PRASY.

Czy można sfinansować?[1]

Reforma rolna ma swoją stronę społeczno-narodową i ekonomiczną. Powiększenie liczby gospodarzy rolnych, wzmocnienie żywiołu polskiego na kresach wschodnich i zachodnich, to powinny być niewątpliwe społeczno-narodowe korzyści reformy agrarnej, których społeczeństwo oczekuje. I to nie podlega sporowi. Chodzi o wykonanie samej reformy, o przeprowadzenie jej w sposób planowy, żeby powstawały nowe zdolne do życia organizmy ekonomiczne, żeby nie zmniejszyła się wydajność rolna w czasie przejściowym, żeby ziemię dostał ten, kto umie na niej pracować w warunkach, które mu pozwolą wykorzystać ją odpowiednio, t. j żeby oprócz ziemi miał dom, zabudowania, narzędzia, remanent, żeby ziemię oddawał przedewszystkiem kraj, bo on jest w przeprowadzeniu zainteresowany, żeby ją oddawał w następstwie ten, co chce ją oddać, a dopiero w ostatnim rzędzie mogłoby państwo w imię dobra ogólnego korzystać z prawa wywłaszczenia, o ile okaże się potrzebnem, w co zresztą wątpię.

Rolna wytwórczość opiera się na tych samych trzech czynnikach, na których, ogólnie biorąc, opiera się każda działalność produkcyjna. A temi trzema czynnikami są: natura, praca i kapitał.

Natura daje swój warsztat w postaci ziemi, ale żeby ta ziemia współdziała w wytwórczości rolnej, użyźniona, obrobiona i zasiana być musi przez celowy wysiłek człowieka, przez pracę, a kapitał dostarczyć musi narzędzi, inwentarza, nasion. Dopiero przy współdziałaniu kapitału i pracy ziemia staje się czynnikiem wytwórczości i nabiera ekonomicznej wartości. Czy trzeba te stare prawdy ekonomiczne udowadniać, przypominając bezwartościowe ziemie na Syberji, w Kanadzie, w Ameryce Północnej i Południowej. Dopiero nadchodzący kolonista, zaopatrzony w środki odpowiednie, ziemię w posiadanie brał i czynił z niej współczynnik wytwórczości.

Drugim współczynnikiem wytwórczości rolnika obok ziemi jest praca. Podwyższenie wydajności pracy, oświata i nauka rolnictwa, nawożenia, uprawy starannej, racjonalnego płodozmianu, kultury warzyw, owoców, buraków, chmielu. To wszystko podnosi nieskończenie wydajność gospodarstwa, a pracę robi bardziej celową i dającą lepsze rezultaty. Czy ten czynnik ma pominąć reforma rolna i dlaczego? Czy on jest mniej ważny, niż sama ziemia, goła ziemia? Czy gdyby przez podniesienie wartości pracy, z tej samej przestrzeni ziemi uzyskało się większe rezultaty, skutek nie byłby ten sam, jak przy powiększeniu przestrzeni ziemi, znajdującej się w posiadaniu poszczególnego rolnika? Dlatego obok działalności parcelacyjnej musi iść równolegle działalność kulturalno-oświatowa.

Nakoniec trzecim czynnikiem jest kapitał. Danie samej ziemi bez zbudowania domu, stodoły, pomieszczenia dla konia i krowy, bez pługa, brony i innych narzędzi sprawy osadnictwa nie posunie. Równolegle z ziemią i oświatą musi iść zaopatrzenie rolnika w narzędzia i nasiona i zbudowanie osad. Zapewne, że tu wyjątek stanowićby mogli tylko małorolni, powiększający swoje osady, ale i to do pewnych tylko granic, bo przecież kolonje, formowane przez rząd, muszą powstawać w warunkach, któreby je robiły zdolnemi do życia. Zatem i powiększanie posiadłości małorolnych połączone być musi ze scalaniem działków, z przenoszeniem zabudowań i osad.

Reforma zatem rolna tak przeprowadzona być musi, by nie obniżyć bardzo znacznie wydajności ziemi, bo że ją obniży, to co do tego wątpliwości być nie może. Ziemia bowiem z rąk pracujących na niej umiejętnie przechodzi do rąk pracowitych zapewne, jednak pod mniej wykształconem znajdujących się kierownictwem Do takiej reformy nadanie jedynie na długie spłaty ziemi jest nie dosyć; ponadto posunąć się musi naprzód oświata rolników-nowonabywców i muszą ci ostatni zaopatrzeni być w odpowiedni fundusz obrotowy na narzędzia, nasiona, inwentarz żywy, nie mówiąc już o budowaniu osad.

Jeżeli zatem zgodzimy się na konieczną równomierność w działaniu trzech wymienionych czynników, to rozpatrzmy tę sprawę w świetle cyfr. Oświata zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży, to nie sprawa, którą można w krótkim czasie zorganizować. Trzeba jednak działanie w tym kierunku rozpocząć.

Zapas ziemi, który jest do rozporządzenia rządu, wynosi podobno około 5 miljonów morgów, licząc w tem ziemie rządowe, ziemie martwej ręki i t. p., ziemie, ofiarowane przez Związek Ziemian i dobrowolnie zgłoszone na sprzedaż. Przy 10-morgowych osadach jest to zatem przestrzeń, na której można zbudować 500,000 osad włościańskich, a osiedlić 2,500,000 ludzi, t. j. więcej, niż połowę polskiej ludności rolniczej Galicji. Ale jest to również przestrzeń, która wymaga dla wybudowania nowych osad i dostarczenia remanentów — licząc najmniej po 15,000 mk. na osadę — 7.500.000.000 marek. Czy jest plan finansowy, któryby przewidywał zrealizowanie tych funduszów? A przecież, oprócz tego trzeba znaleźć fundusz na zapłatę kupowanej ziemi.

---

[1]) „Dziennik Powszechny" z dnia 25 maja r. b.

Oczywiście, przeprowadzenie tych operacji finansowych nie jest niemożliwe, ale jest trudne i może być tylko w bardzo umiarkowanem tempie załatwione. Ponadto jeżeli państwo zdecyduje się na tak znaczne zaangażowanie swego kredytu, to musi mieć prawo kierowania kolonizacją. Musi mieć prawo skierowania polskiej ludności rolniczej tam, gdzie potrzebne jest wzmocnienie jej liczby, to jest na kresy wschodnie i zachodnie. Wykonanie całego przedsięwzięcia jest ogromnem przedsięwzięciem natury finansowo-administracyjnej, potrzebującem wielkiego i skomplikonego aparatu, wielkiej rozwagi i uczciwych i energicznych rąk, jeśli ma być przeprowadzone z korzyścią dla kraju.

Do uregulowania sprawy rolnej przyczyni się niewątpliwie w zupełnie dostatecznej mierze ziemia zaofiarowana dobrowolnie, lub znajdująca się w rękach rządu, oświata zaś i ułatwienia kredytowe niewątpliwie usuną potrzebę powtarzania w niedługim czasie ponowionych znowu analogicznych zarządzeń. Wywłaszczenie na cele użyteczności publicznej jest ograniczeniem praw własności na rzecz ogółu, z którym godzi się jednak ogólny postęp dobrobytu narodu. Wywłaszczenie zaś jednych posiadaczy prywatnych na rzecz drugich o tyle tylko może nie budzić uczucia krzywdy i gwałtu u wywłaszczonego, o ile połączone jest z ogólnym interesem narodowym. Dokonane w innych warunkach, może poderwać podstawy ekonomicznego bytu kraju nietylko na polu kredytowem, ale i w dziedzinie gospodarczej. A, pisząc, to, nie myślę już o bolszewizmie, tj. o bezładnem wywłaszczeniu wszelkiej własności, ale mam na myśli nawet zbyt gwałtownie i nieudolnie przeprowadzoną reformę rolną w Rumunji. reformę jednak szerszą, niż projektowaną przez naszą Komisję rolną, w której bezpośrednim skutkiem jest nieobsianie około 70 proc. ziemi ornej w Rumunji.

Ważną troską naszego Sejmu winno być utrzymanie wysokiego kursu naszej waluty. Musimy zatem, o ile możności dążyć do samowystarczalności gospodarczej, nie obniżając produkcji zbóż, t. j. nie niszcząc gospodarstw tej wielkości, przy których możliwe jest używanie ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych. Zapewne, przy stopniowej naturalnej ewolucji dojdzie do tego, że będziemy krajem, wywożącym mięso i nabiał, a przywożącym zboże, t. j., że będziemy mogli opierać naszą wytwórczość na drobnej własności rolnej, ale stan ten może przejść tylko stopniowo zwolna i przez naturalną ewolucję ekonomiczną.

Eust. Korwin Szymanowski.

Aby Rzeczpospolita nie poniosła szkody. [1]

W celu zasięgnięcia opinji o tak aktualnem dziś zagadnieniu reformy agrarnej w Polsce, zwrócił się nasz współpracownik do jednego z wybitnych działaczów politycznych, nie biorącego dziś udziału w życiu politycznem, a świetnego znawcy stosunków agrarnych u nas i na Wschodzie.

Jestem zwolennikiem reformy agrarnej— rzekł nasz interlokutor—nawet radykalnym, ale nie w chwili obecnej. Jesteśmy w okresie budowy państwa. Każda reforma zasadnicza, przeprowadzona w tym momencie, gdy gmach państwowy nie jest jeszcze wykończony, grozi załamaniem się naszej polityki wewnętrznej, co by miało w konsekwencji katastrofalne znaczenie dla całokształtu spraw państwa. Przedewszystkiem musimy dążyć do wykończenia dzieła organizacji państwa, do tego, by jednem słowem praca Sejmu ustawodawczego została uwieńczona ostatecznym sukcesem.

Zdaję sobie sprawę z ciężkich warunków bytu, w jakich znajdują się nasi drobni rolnicy i bezrolni. Gospodarka na jednym morgu, jak to ma miejsce w Galicji zachodniej lub w Olkuskiem, jest naprawdę nie do utrzymania na dłuższą metę, ale skoro czekało się na reformę tyle lat, trzeba zdobyć się na wysiłek przeczekania jeszcze tej fazy naszych dziejów, w której dokonywa się organizacja naszego Państwa.

Dlatego patrjotyzm naszych posłów ludowych ma przed sobą ciężkie zadanie, aby wpłynąć na masy i wytłomaczyć ludowi polskiemu, że jest rzeczą niezbędną, by w interesie samego Państwa Polskiego odroczono kwestję reformy agrarnej aż do chwili definitywnego wykończenia budowy naszej państwowości Bo w przeciwnym razie nasz byt państwowy wśród burzy, jaka powstać może na tle reformy rolnej, może uledz katastrofalnym przewrotom, próba reformy agrarnej, przeprowadzonej radykalnie, może być początkiem klęski naszego narodowego bytu. Sprawę rolną pragnąłbym ująć nie z punktu widzenia interesów jakiejś jednej warstwy narodu, ziemiaństwa lub włościaństwa, lecz z punktu widzenia interesów całego państwa, w płaszczyźnie polityki międzynarodowej.

Gdy obserwuję pracę Sejmu Ustawodawczego, muszę stwierdzić, jak mało pozytywnych rezultatów, mało aktów prawodawczych uchwalono, a natomiast wiele enuncjacji i wniosków, mających charakter deklaracyjny. Uchwalanie deklaracji ma może pewne znaczenie w dziedzinie politycznej, ale może wywołać pewne wręcz odmienne od zamierzonych skutki w rozwiązaniu problemów społecznych. Byliśmy świadkami, do czego doszła Rosja pod wpływem aktów o podobnym charakterze. A przecież ktoś powiedział w Pol-

[1] „Kurjer Poranny" z dnia 27 maja r. b.

sce, że wobec braku geometrów i sił technicznych do podziału gruntów przy reformie agrarnej, interesowani chłopi biczyskiem sobie będą odmierzać grunty. Ale od biczyska już tylko jeden krok do kłonicy, do pomocy której zwrócą się ci, których nie zadowoli i długość biczyska, i obszar przyznanego gruntu.

Sprawę rolną można rozwiązać jedynie w płaszczyźnie naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Otóż twierdzę, że nasza sytuacja zewnętrzna nie daje w chwili obecnej możności rozwiązania kwestji rolnej, że polską racją stanu jest poczekać jeszcze na ów moment, w którym uchwały sejmowe będą możliwe do realizacji.

Polska przed wojną była skazaną na import zboża z zewnątrz. Królestwo Kongresowe importowało z Rosji rolniczych produktów na pół miljarda marek (w dzisiejszych cenach) rocznie; importowaliśmy również w znacznej ilości bydło z Rosji. Galicja także była skazana na import. Galicję zaopatrywały w żywność Węgry. Tylko Księstwo Poznańskie miało produktów rolnych w dostatecznej ilości u siebie i było eksporterem na zewnątrz, ale wątpię, by obecnie Poznańskie mogło zastąpić nasze zapotrzebowanie, pokrywane dawniej z Rosji i Węgier.

A teraz zdajmy sobie sprawę z tego, że wojska nasze zajęły Galicję wschodnią, część Litwy i Białej Rusi i są niewątpliwie w pełnym marszu naprzód, a przecież tam brak zupełny ziarna i żywności. Wypadnie nam więc karmić całą ludność miejscową, a trwać to będzie bardzo długo, bo przecież wiemy, że olbrzymie tereny na Wschodzie są nieobsiane, wojna zrobiła ugorem urodzajny czarnoziem, miljony morgów leżą odłogiem. Trzeba się liczyć z tem, że conajmniej do przyszłej wiosny, ludność tamtejszą trzeba będzie zaopatrzyć w żywność za pomocą dowozu.

Wynikałaby więc z tego konieczność wzmożenia naszej krajowej produkcji rolnej. A przecież reforma rolna niewątpliwie wpłynie ujemnie na gospodarkę majątków ziemskich, a właściciele ziemscy w obawie przed wywłaszczeniem, wstrzymają się od robienia wkładów w swych majątkach tak pod względem inwentarza, jakoteż wyższej uprawy roli. Jest więc obawa, że nietylko gospodarka nasza nie da rezultatu pełniejszego, niż dawniej, ale przy realizacji reformy agrarnej wprowadzi zamęt w stosunki obecne, zdemontuje cały aparat rolniczy funkcjonujący obecnie, zmniejszy produktywność naszego kraju do minimum.

Jakie są tego konsekwencje? Skąd Polska na wyżywienie swych obszarów dostanie żywność? Dostarczy jej oczywiście tylko Ameryka. A zatem płynie stąd konieczność dalszej zupełnej zależności naszej od Ameryki, że z chwilą gdy Ameryka będzie stanowiła dla nas źródło naszej żywności, a przez dostawę bawełny stanie się podstawą naszego przemysłu i rolnictwa, wtedy równocześnie popadniemy w zupełną zależność od importu amerykańskiego, tak że chwilowe wstrzymanie importów do Polski groziłoby zupełnem odcięciem żywności dla Polski o katastrofalnych następstwach.

Wyłącznie więc ze względu na politykę międzynarodową, widzę olbrzymie niebezpieczeństwo postawienia sprawy rolnej pod bezzwłoczną dyskusję i próby jej rozwiązania w chwili obecnej. Gdybyśmy mieli uruchomiony nasz przemysł, moglibyśmy postarać się o racjonalną wymianę towarów. W obecnym jednak stanie rzeczy nie będziemy mieli absolutnie czem płacić za obce zboże. Państwo będzie, jak dotychczas, żyło na kredyt, który wzrośnie do miljardowych sum i obdłuży budżet państwowy na całe lat dziesiątki. Zmniejszenie się produkcji zboża w kraju, odbije się na aprowizacji miast. Wieś potrafi się wyżywić. Ceny jednak w miastach wzrosną jeszcze znaczniej, więc doprowadzimy do antagonizmów między wsią, a miastami, co nie wpłynie zupełnie na uspokojenie ogółu. Jakiem niebezpieczeństwem grozi wówczas w miastach niezadowolenie głodnych, jakiemi klęskami mogłoby się zaznaczyć w życiu państwa szalona drożyzna środków żywności i ta nieopatrzna polityka „życia na kredyt" całego państwa—nie trzeba dodawać.

Są jednak sposoby częściowej sanacji obecnych stosunków, uzdrowienia braku ziemi wśród rolników. Trzeba przystąpić natychmiast do podziału tych wszystkich majątków, które już są własnością państwową, trzeba zebrać materjał statystyczny tych latyfundjów, których podział między włościan byłby natychmiast do przeprowadzenia. A tymczasem trzeba przystąpić zwolna do prac przygotowawczych nad przyszłą reformą, trzeba zastanowić się nad technicznem przeprowadzeniem reformy agrarnej, trzeba pomyśleć nad finansową stroną tego zagadnienia. Bo nie można obciążyć państwa i jego funduszów rozmaitemi hipotecznemi należytościami listów zastawnych, spłat długów i t. d., nawet w tym wypadku, gdyby państwo miało wedle projektów posłów ludowych wykupić wielką własność rolną. Jest to olbrzymie dzieło pracy wytężonej dla specjalistów, której nie można załatwić sejmowemi dyskusjami o wiecowym charakterze. Hasła podziału gruntu wielkiej własności przechodzą z mównicy sejmowej w naród, dochodzą pod strzechy włościańskie, budzą ferment, wywołują niezdrowy apetyt i pożądliwość chłopską. Może się zdarzyć, że nieopatrzna polityka „deklaracji sejmowych", spowoduje ruchy agrarne po wsiach, w których być może, że zacznie się od biczyska i kłonicy, ale skończyć się może na pożodze i przelewie krwi, przed którym ustrzedz należy państwo za wszelką cenę w okresie budowy organizmu państwowego, w momencie, gdy u wszystkich granic stoi wróg z mieczem w dłoni, gotów do wyzyskania chwili naszej słabości, celem unicestwienia naszych narodowych dążeń i zamysłów.

(x)

NADESŁANE.

Komunikat w sprawie dostaw zboża.

Przesilenie aprowizacyjne, które uwyraźniło się ostatniemi czasy w całym kraju, szczególnie zaś dotkliwie odczuć się dało w Lublinie, wywołując tu niebezpieczne rozdrażnienie najuboższej ludności,—dało powód zarówno zawodowym agitatorom, jak i publicystom umiarkowanym do ponownych narzekań na opieszałość, nieczułość i egoizm producentów zboża, zalegających z dostawami. Raz po raz na wiecach i w prasie powtarzają się żądania, żeby władze całą energją egzekutywy i całą surowością kar zmusiły „ziemian i włościan“ do podjęcia dostawy kontyngentów. T. zw. „obszarnicy“ są najczęściej przedmiotem zjadliwych lub nienawistnych zarzutów (nakazuje to moda).

Dla przedstawienia rzeczy w świetle właściwem, Zarząd Filji Lubelskiej Związku Ziemian wyjaśnia, co następuje:

Od początku przejęcia gospodarki aprowizacyjnej przez rząd polski, a więc od chwili objęcia dostaw kontyngentowych przez władze krajowe, t. j. mniej więcej od pierwszej połowy listopada r. ub. do dnia 20 maja r. b. w powiecie lubelskim władze otrzymały:

od większej własności ziemskiej: 46.951 cent. metr.
od własności włościańskiej 913 cent. metr.

zbóż chlebowych (pszenicy, żyta i jęczmienia razem).

A zatem z ogólnej sumy dostaw dała

własność większa 98,09 %
własność drobna 1,91 %

Jak się to przedstawia w porównaniu ze stanem posiadania obu kategorji własności?

W r. 1913-ym w powiecie lubelskim wynosił obszar
własności drobnej 177.749 m. t. j. 58,6 %
własności folwar. 126.000 m. t. j. 41,4 %

Według danych z lat poprzednich (Statystyka profesorów Krzyżanowskiego i Kumanieckiego) w b. gub. Lubelskiej z ogólnego obszaru powierzchni gruntów rolnych wypadało na grunta orne

własności drobnej 71,3 %
własności większej 43,5 %

(w całej zaś Kongresówce odpowiednio 70,4 i 52,7 %.

Ponieważ jednak powiat lubelski ma znakomicie mniej lasów, łąk i pastwisk oraz nieużytków, niż inne powiaty b. gubernji, przeto dla powiatu naszego weźmiemy cyfry większe, przenoszące nawet średnią dla całego Królestwa i policzymy gruntów ornych:
we własności drobnej 75% tj. 133.311 m.
we własności weiksz. 60% tj. 75.600 m.

Obsiewy trzech zbóż, o które nam tu chodzi, wynosiły w r. 1913 w pow. lubelskim: pszenicy 14%, żyta 25%, jeczmienia 13%.

Własność drobna sieje stosunkowo mniej pszenicy i nieco mniej jęczmienia, natomiast dużo więcej żyta, z tego powodu przyjmiemy dla obu kategorji jedną wyżej podaną cyfrę, t. j. 25% całego obszaru gruntów ornych na obsiew trzech zbóż chlebowych.

Wtedy wypadnie, że było obsianych zbożami chlebowemi.

u włościan 69,321 m.
na folwar. 39,312 m.

W przypuszczeniu, iż gospodarstwa, nie przenoszące 10 morgów rozległości, nie są w stanie oddać nic na kontyngent, potrącamy podług danych statystycznych 32% na te właśnie najmniejsze gospodarstwa, otrzymując ostatecznie obszar obsiewu zbóż chlebowych

u włościan 47.130 m.
na folwar. 39.312 m.

Jeżeli folwarki z 39.312 morg. dały na aprowizację 46.951 cntn., to włościanie z 47.138 m. powinni byli dać w tym stosunku 56.203 cent., dali zaś w istocie tylko 913 cn. a więc prawie 62 razy mniej, niż większa własność ziemska.

Folwarki dały po 119½ kg. z morga obsiewu, włościanie zaś (ci

najzamożniejsi) *po niecałe 2 kg. t. j. po jakieś* $4^1/_2$ *funta z morga.*

W istocie obraz ten z pewnością jest jeszcze bardziej ujemny dla włościan bo:

1) niema danych co do tego, ile wybrali z powiatu okupanci, lecz jest faktem, iż brali zboża więcej ze dworów, niż od włościan, a więc folwarki dają dziś z większym wysiłkiem, niż włościanie,

2) obszar gruntów, będących w posiadaniu folwarków, od r. 1913 zmniejszył się, obszar zaś gruntów włościańskich powiększył się,

3) obszar obsiewów u włościan zmniejszył się od r. 1913 nieznacznie, w folwarkach zaś bardzo wyraźnie;

4) plony spadły bardziej na folwarkach, niż u włościan.

Z tego płyną dwa wnioski pewne i ważne:

1) że większa własność ziemska spełnia obowiązki swoje względem rządu i względem kraju sumiennie.

2) *że reforma agrarna, zmierzająca do zniszczenia większej własności ziemskiej, odda aprowizacji zamiast* $119^1/_2$ *kg. zboża z morga tylko 2 kg., nazajutrz zaś po szczęśliwem przeprowadzeniu tej reformy ludność miejska, jeśli nie posili jej zboże amerykańskie, otrzymywać będzie 62 razy mniej, niż otrzymuje obecnie. t. j. około 4 gramów zboża dziennie.*

Naprawdę byłoby jeszcze gorzej, boć znaczną część obszarów folwarcznych otrzymałyby gospodarstwa, nie przenoszące 10 morgów.

Zarząd Filji Lubelskiej
Związku Ziemian.

Lublin, 28 maja 1919 roku.

Do ofiarnych ziemian.

Towarzystwo Kolonji Letnich było niegdyś hojnie zaopatrywane przez ziemiaństwo w produkty i wszelkie pomoce dla dzieci, wysyłanych na wieś.

Działając w czasie wojny tylko na terenie Warszawy, Towarzystwo nie korzystało z ofiarności ziemian, tem śmielej więc zwraca się obecnie z gorącą prośbą o pomoc.

Wychowańcy szkół średnich, dzieci niezamożnej inteligencji gwałtownie potrzebują wyjazdu na wieś w celu poratowania zdrowia i sił.

Towarzystwo nie ma dla nich pomieszczenia, gdyż własne kolonje zostały wskutek działań wojennych zniszczone, nie posiada również sprzętów gospodarczych.

Komitet Tow. Kol. Let. zanosi więc prośbę do ziemiaństwa o pomieszczenie i utrzymanie dla grup conajmniej 15—20 dzieci, chłopców lub dziewczynek, w wieku od lat 8 do 15. Komitet bierze na siebie opłatę wychowawcy lub wychowawczyni i koszta przejazdu, ewentualnie może pokryć częściowo koszt utrzymania.

Danie dzieciom tym możności spędzenia wakacji w dobrych warunkach, będzie czynem wysoce obywatelskim, a każdy wysiłek, każdy grosz, na ten cel wydany, wróci się krajowi stokrotnie w pracy przyszłych zdrowych, silnych pokoleń.

Licząc z ufnością na poparcie naszych usiłowań przez dobrze myślących i ofiarnych obywateli, oczekujemy na łaskawe oferty w czasie jak najkrótszym pod adresem: Towarzystwo Kolonji Letnich — Warszawa, Wilcza 52.

Prezes Tow. Kol. Let.
podp. Doktorowa *J. Pawińska.*



Redaktor Józef Janota Bzowski. **Wydawca: Związek Ziemian.**

Druk. Artyst. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, N.-Świat 47. Tel. 35-80.